

Mieczysław Kogut

22. Niedziela zwykła, „A kto się poniża, będzie wywyższony”

Wrocławski Przegląd Teologiczny 15/1, 252-255

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rzenie także jest potrzebne, bo uświadamia nam, że w naszych słabościach, cierpieniach i upokorzeniach nie jesteśmy sami, że On razem z nami dźwiga nasz krzyż i obok Niego towarzyszy nam nieustannie Jego Matka. Doświadczamy też Jego chwały, która objawia się nieustannie w tajemnicy Jego Zmartwychwstania. I takie chwile jasności, olśnienia, zachwyty i ekstazy są również potrzebne. Zazwyczaj myślimy, że te przeżycia są dostępne tylko wybranym mistykom, że my tego nigdy nie zaznamy, że nam Pan Bóg tej łaski nie da. Bóg jednak każdemu daje spróbować, jak słodki jest Pan, aby nie zatracił zmysłu duchowego smaku. Przez ręce Jasnogórskiej Pani, doznając na trasie duchowego pielgrzymowania Bożego miłosierdzia i doświadczając tej szczególnej łaski życia, każdy z nas może przeżyć ogromne wzruszenie, które podprowadza pod próg ekstazy.

Należy jednak pamiętać, że gdyby ktoś swój związek z Bogiem, czyli swoją religijność, ograniczał tylko do szukania nadzwyczajnych przeżyć, to popełnia błąd. Potrzebne są jednak w naszej pobożności chwile wielkiego wzruszenia, bo one nadają bardziej intensywną barwę naszym przeżyciom a życie duchowe ma bardziej wyborny smak. Wpatrując się dzisiaj w Jasnogórską Królową narodu polskiego i Jej Syna, ożywiamy wiarę i zachęcamy się do wiernego zdobywania jej szczytów. Tylko wtedy będziemy uzdolnieni, by Pan Życia mógł nas kształtować Miłością.

ks. Wiesław Wenz

22. NIEDZIELA ZWYKŁA – 2 IX 2007 (C)

„A kto się poniża, będzie wywyższony”

Chrystus nie pozostawia złudzeń tym, którzy grzeszą pychą. To ona bowiem najbardziej sprzeciwia się Bogu i ludziom. Co było powodem pierwszego upadku człowieka i źródłem wielu grzechów i nieszczęść ludzkich? Pycha. Czyż to nie Lucyfer, nadęty pychą, poczuciem wielkości, rzucił Bogu zuchwałę: „Nie będę Ci służył”? Chrystus zaatakował ją nie tylko słowami, ale swoim życiem i swoją postawą. „Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztę się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29).

1. „Bóg pysznym się sprzeciwia”

Patrząc, jak faryzeusze zajmowali pierwsze miejsca, wykorzystuje okazję i atakuje w wymowny i bardzo konkretny sposób ich postawę: „Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”. Chodziło nie tylko o pyszne zachowanie się faryzeuszów w czasie uczt, ale w całym życiu – zarówno wobec ludzi, jak i wobec Boga.

Te słowa Chrystusa były skierowane nie tylko do faryzeuszów, ale i do nas. Pycha jest powodem niezliczonych nieszczęść, wielkich i małych, społecznych i osobistych! Pycha zbuntowanych aniołów była powodem strącenia ich do piekła. Ona była powodem grzechu pierworodnego i „pomieszania języków” budowniczych wieży Babel. Czyż nie pamiętamy pełnych pychy słów wymalowanych na kadłubie Titanica: *Ani Bóg, ani Pan, ani sam Chrystus go nie zatopi?* Jakże wiele filmów powstało na kanwie tego, co wydarzyło się na Atlantyku, kiedy z tym napisem utonął w 1912 roku. „Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym daje łaskę” (1 P 5,5). Pycha jest powodem częstych kłótni, nieporozumień, gniewu w rodzinach, miejscu pracy, organizacjach i społeczeństwach. Może nie ma ona wielkich rozmiarów, ale powoduje coraz to nowe konflikty i nieszczęścia.

Czyż pycha nie popchnęła Napoleona do marszu na Moskwę? Z tej okazji kazał on wybić monety, na których z jednej strony była jego podobizna, a z drugiej napis: „Twoje jest niebo – moją jest ziemia”. Zrównał się z Bogiem. Posłał jedną z monet do cara. Ten nad głową Napoleona kazał dopisać: „Mój jest bicz – twój jest grzbiet”. Były to prorocze słowa, bo niedługo potem przyszyła katastrofa.

Jakże dosadnie o skutkach pychy wyraził się Zygmunt Krasiński: „Kto sam się bóstwi w świecie, ten na odwrót swego szału odczłowiecza się pomału!”. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ człowiek pyszny zamyka się jak ślimak w skorupie, patrzy na wszystko przez pryzmat swojego „ja”, przyjmuje pozycję obronną swojej osoby, a często atakującą innych, w obawie przed zagrożeniem własnego „ja”. Dlatego też znajduje się w ciągłym napięciu, w stanie niepokoju i konfliktu z ludźmi, z Bogiem i z sobą samym. Jest nieszczęśliwy.

2. „Pokornym łaskę daje”

W kontekście ataku na pychę Jezus ukazuje wielką wartość pokory. Pokorę stawia jako fundamentalny warunek zbawienia, „Zaprawdę powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Mk 10,15). Innym razem powiedział Apostołom: „Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mt 18,4).

Nasz powieściopisarz Henryk Sienkiewicz w *Krzyżakach* napisał, że po szalejącej burzy z gromami i błyskawicami, która prawie wszystkie namioty krzyżackie rozniosła, nastał wreszcie dzień 15 lipca 1410 roku. Król polski Władysław Jagiełło z 30 tysiącami jazdy polskiej i litewskiej stanął na polach Tannenbergu i Grunwaldu. A ponieważ dzień dopiero się zaczynał, więc król udał się na Mszę św. Gdy się jedna skończyła, pozostała na drugiej. Tak powierzwszy swoje i narodu poddanego sprawy Bogu, rozpoczął przygotowania do mającej się rozegrać bitwy. Wtedy to właśnie od mistrza krzyżackiego przyjechali dwaj posłowie i, oddawszy pokłon, odezwali się w te słowa: „Najjaśniejszy królu! Wielki mistrz Ulryk śle tobie i twojemu bratu te dwa miecze w pomoc do zbliżającej

się walki, abyś przy tej pomocy i oręża twego ludu nie tak gnuśnie i z większą, niżeli okazujesz, odwagą wystąpił do bitwy”... Król, wysłuchawszy tak dumnego i zarozumiałego poselstwa, przyjął z rąk heroldów oba miecze i bez okazania im gniewu lub jakiegokolwiek pogardy, z dziwną i jakby z nieba natchnioną pokorą i cierpliwością odpowiedział: „Chociaż w wojsku moim mam dostatek oręża i od nieprzyjaciół ich nie potrzebuję [...], w imię Boże i te dwa miecze przyjmuję od wrogów łaknących krwi mojej i narodu mojego”. Znamy wszyscy dalszy ciąg tych wydarzeń. Bóg rzeczywiście pysznych poniżył, a wywyższył pokornych, bowiem zmienne jest ludzkie szczęście, sława i powodzenie. Niejeden, który szybko piął się w górę, depcząc drugich, równie szybko spadał w dół. „Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”.

Udzielił swej łaski setnikowi i Kananejce, Magdalenie i łotrowi na krzyżu. Wyniósł do nadzwyczajnej godności Służebnicę Pańską i Jej Opiekuna św. Józefa. Wyniósł i wynosi aż do nieba wielu innych. Wynieść pragnie i nas, tylko musimy żyć pokorą.

3. Starajmy się żyć pokorą

Nie jest to proste zadanie. Zbyt łatwo zzyliśmy się z bóstwem naszego „ja”, zbyt łatwo zakorzenia się w nas egoizm. Łatwiej nieraz uwolnić się z objęć ośmiornicy czy z pazurów dzikiego zwierzęcia niż z tych niewidzialnych szponów. Leży to jednak w naszym interesie duchowym i doczesnym.

Dlaczego ludzie dziś często nie wierzą i mają trudności z życiem religijnym? Ponieważ zajmują często postawę sędziego i prokuratora wobec Boga i Kościoła, a nie postawę stworzenia i dziecka. Bo oni „uważają”, że Bóg czy Kościół „powinien” tak czy inaczej postąpić. Bo „im się wydaje”, że Bóg powinien postąpić tak, jak oni sobie tego życzą, dostosować się do ich poglądów. Tworzą więc „swoją wiarę”, „swoją ewangelię”. Człowiek pyszny jest niezdolny do miłości innych. Nie kocha ani Boga, ani ludzi, ani nie kocha naprawdę siebie samego. Wydaje mu się, że miłuje siebie, podczas gdy wyrządza sobie krzywdę. Przyczyny zła szuka w innych, tymczasem leży ona w nim samym. Niestety, tego nie chce zrozumieć. A przecież wystarczy spojrzeć na postać Maryi.

Któż z nas nie słyszał o ubogim proboszczu z Ars, Janie Vianneyu? Jeden z małych tej ziemi, w którym moc Boża okazała wielkie rzeczy. Pokorny, cichy, za nic się mający proboszcz w małej wiosce, a sława jego imienia rozchodziła się po całym świecie. Ze wszystkich stron ziemi szli do Ars ludzie, aby zobaczyć kapłana, który nie miał w sobie niczego szczególnego, poza charyzmatem świętości i pokory, którymi zdobywał dusze zatwardziałych grzeszników i jednał ich z Bogiem. Dlatego i my powinniśmy próbować. Trzeba starać się więcej myśleć o Bogu i o ludziach, a mniej o sobie. Pokora jest prawdą, pycha fałszem. Trzeba umieć sobie powiedzieć: nie jestem centrum całego świata, bo obok mnie jest

jeszcze ponad sześć miliardów innych ludzi. Centrum świata jest tylko Bóg. Im więcej zapomnimy o sobie, im więcej zaangażujemy się życzliwie w sprawy ludzi, tym więcej wzrastać w nas będzie miłość i radość.

ks. Mieczysław Kogut

23. NIEDZIELA ZWYKŁA – 9 IX 2007 (C)

Szukanie mądrości życiowej

1. Szukanie prawdziwego skarbu

Ewangelia na 23. niedzielę w ciągu roku przekazuje kolejne ważne i jakże potrzebne każdemu człowiekowi słowa Jezusa: „Bo któż z was, chcąc budować wieżę, nie usiądzie wpierw, a nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? [...] Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć” (Łk 14,28.30). Kiedy popatrzymy na współczesny świat – bez wielkich emocji, ale spokojnie – możemy powiedzieć, że wielu „ciśnie się” do Jezusa z wielką radością i mądrością, wielu realizuje Jego słowa. Ale są tacy, którzy zamykają uszy i serce. Nie chcą Go słyszeć, a swojej siły i przyszłości upatrują w zupełnie czymś innym. A dlaczego tak się dzieje? Starożytny mędrzec grecki Sokrates zatrzymywał często różnych ludzi na rynku ateńskim i zadawał im pytania: Gdzie można kupić chleb, gdzie kupić ubranie, gdzie są dzieła sztuki? Na te wszystkie pytania otrzymywał odpowiedź. Ale kiedy się zapytał, gdzie można nabyć mądrość, wtedy ludzie milczeli. We współczesnej epoce jest wielu ludzi, którzy mają ogromną wiedzę na różne tematy i sprawy, znają się na rzemiośle, handlu, sztuce i polityce – ale o rzeczach najważniejszych, dotyczących duszy i wieczności, nie mają pojęcia.

Mamy setki przykładów potwierdzających zasadę mówiącą o tym, jak wielkie bogactwa znajdują się wokół nas, a ja cierpię biedę. Oto pewien stary, biedny człowiek znalazł w rodzinnej Biblii kilka tysięcy dolarów. Przed laty zmarła jego ciotka i w testamencie ofiarowała bratankowi tę książkę wraz z jej zawartością. Rozczarowany, odłożył ją na bok. Nigdy do niej nie zajrzał. Żył w nędzy. Będąc już starcem, zaczął pakować swe drobiazgi, by przenieść się do syna. Wziął do ręki zakurzoną Biblię, otworzył ją i ku swemu zdumieniu, ujrzał banknot dwudziestodolarowy. Zaczął dalej przerzucać karty i za każdą następną wyciągał taki sam banknot. Trzydzieści pięć lat żył w nędzy, choć miał majątek w zasięgu ręki.

Myśmy też otrzymali Pismo św. i w nim jest zawarty skarb. Skarbem tym jest najwyższa Mądrość Boża przekazana każdemu z nas. Gdyby Chrystus nic więcej nam nie pozostawił w testamencie, tylko słowa dzisiejszej ewangelii, dokonałby większego dobrodziejstwa niż niejeden mędrzec tego świata.